Rok IV. Tarnów — Brzesko — Dębica. Nr. 8.
16 stron druku Maj 1938 r. Cena numeru 20 gr



Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, III. Państwowe Gimnazjum.

Podłoże dążeń politycznych.

Ostatnie wydarzenia polityczne na widowni życia Polski i Europy wywołały silne reakcje w psychice mas polskiego narodu. Jednolitość i powszechność tych reakcji świadczą o wzroście poczucia odpowiedzialności za losy Polski w duszach mas oraz o świadowej woli służenia żywotnym interesom naszego Państwa

Zjawiska te posiadają wielkie znaczenie dla rozwoju przyszłych stosunków politycznych i ukształtowania się pozycji politycznej Polski w świecie.

Jednolitość dążeń narodu okazała się w naszym stosunku do Litwy, gdy Rząd polski zażądał od nieufnego, wiecznie gniewającego się sąsiada, uregulowania stosunków sąsiedzkich.

Drugi raz w manifestacyjnym żądaniu terenu kolonialnego dla Polski. W obu sprawach cała Polska wypowiedziała z powagą na wiecach i pochodach manifestacyjnych swe żądania godne narodu wielkiego, a bynajmniej nie zaborczego.

W stosunku do Litwy wykazał nasz Rząd jak i cała prasa polska stanowczość, ale i poszanowanie wolności sąsiedzkiego narodu. Cały naród postąpił tak, jak w wieku XVII radził postąpić hetman Żółkiewski z pokonaną pod Kłuszynem Moskwą. Nie naruszając w niczym dumy wolnego narodu litewskiego usiłuje Polska wejść w jak najprzyjaźniejsze stosunki z Litwinami, którzy przecież aż do samej wojny światowej mieli wspólne z narodem polskim dążenia wolnościowe i uważali się za jeden organizm polityczny. Intrygi obce spowodowały separatyzm litewski, a dzisiejsza chwila wykazała, że nikt już na świecie nie przyznaje racji Litwinom w ich dziwnym stosunku do Polski nazwanym »ni wojna, ni pokój« — i nikt im w tym stosunku nie daje poparcia.

Starsze społeczeństwo Republiki Litewskiej, wychowane na wspólnych ideałach wolnościowych z polskimi bojownikami o wolność, zrozumiało szlachetne intencje Polski i nawiązuje stosunki handlowe, kulturalne i turystyczne z Polską, a nasz Rząd i prasa wykazuje umiarkowanie i tolerancję godną szlachetnego narodu, tak iż spodziewać się możemy, że powróci przysłowie: »Polska i Litwa. to jedna modlitwa«.

W sprawie naszych dążeń kolonialnych

okazał jednolitość naród polski nie tylko w kraju, ale i na emigracji i przy wytrwałości i podobnym ustosunkowaniu się do narodu, który dla naszych kolonii bramy swe otworzy, jakie wykazujemy w stosunku do Litwy, spodziewać się możemy sukcesu i odegrania szlachetnej roli cywilizacyjnej, łączącej przyjaźnie najodleglejsze narody świata dla wymiany dóbr materialnych, kulturalnych i wytworów pracy rąk ludzkich.

Szlachetność narodu polskiego jest najważniejszym podłożem naszych dążeń politycznych.

Par I. g.

W poszukiwaniu nowych dróg.

W artykule p. t. »Forma—czy treść«, drukowanym w kwietniowym numerze Świtu podałem swoje ogólne uwagi na temat poezji współczesnej. Ponieważ temat ten wzbudził dość duże zainteresowanie, uważam, że nie od rzeczy będzie zapoznać się więcej szczegółowo z prądami nurtującymi współczesną poezję.

W czasach niewoli kierunek dla poezji był jasny: miała ona budzić ducha Narodu czy to wzywając do walki z najeźdźcą, czy to będąc pokrzepicielką serc. W czasie wojny światowej górę bierze poezja legionowa, zazwyczaj w formie piosenki, z którą na ustach szedł żołnierz wykuwać lepsze jutro swojej Ojczyźnie.

Wydawało się, że po odzyskaniu niepodległości poezja polska, przez nikogo nie krępowana, stanie na niebywałym wprost poziomie; sama wielkość i godność niepodległości i wolności wydawała się taką nieprzebraną skarbnicą przepięknych tematów, że spodziewano się powstania wielkich dzieł, równych dziełom trzech wieszczów, — wielkich epopei o wskrzeszeniu Polski.

Jaka przykra zaszła pomyłka.

Piękne ideały: "Wolność, Niepodległość, Państwo — kiedy stały się rzeczywistością, zbladły jakoś w oczach naszych poetów dzisiejszych, tak jakby się ich wstydzili i patriotyzm w poezji uważa się dziś za »banał«, za wytarty frazes. Kiedy to źródło, po którym najwięcej się spodziewano, nie znalazło poszukiwaczy, rozpoczęło się wymyślanie nowych dróg, poszukiwanie na wszystkich liniach. Lecz najważniejsze, że to poszukiwanie nie było poszukiwaniem pięknych dróg, a było raczej gonieniem za senzacją.

Poeci zaczęli się wprost licytować w pomysłach, poetami wartościowymi obwoływano nie tych, którzy pięknie pisali, lecz tych którzy wymyślili coś o r y g i n a l n e g o. Wprost za zbrodnię poczytuje się poecie, jeżeli pisze w nieco podobnym duchu lub podobnym stylem, niż ktoś inny; powstała u nas manianiaszukania we wszystkim plagiatów. Zresztą nawet krytyka literacka jest przejęta tym duchem. Np. A Gałński w swojej antologii poezji współczesnej p.t »Poezja Polski Odrodzonej 1918—1930« rozpatrując twórczość poszczególnych poetów, przy kazdym, który nie zdobył się na jakiś oryginalny, często nawet niedorzeczny pomysł, umieszcza odpowiednią uwagę.

Prawie co drugi ze znaczniejszych poetów jest zaopatrzony w taką uwagę. N.p. o grupie poetyckiej »Meteor« czytamy (str. 332):

—„ Nie znaleźli jednak dotychczas wlanej drogi. Urbanizm, hasła społeczne, przekonania o konieczności zmiany istniejących stosunków, walki z obłudą, z konwencjonalizmem życia — to hasła dobrze już nam znane. Brak im jeszcze oryginalności. Nie mogą się też wyzwolić od wpływów poezji Skamandrytów, (mimo usilnych zaprzeczeń)".

Jak to? Czy to jest takie bezwartościowe, jeżeli komuś nie podobają się dzisiejsze stosunki społeczne i to tylko dlatego, że takie myśli są już stare i nieoryginalne? Czyż jeżeli dzisiaj poeta chce być cenionym, musi wymyśleć może jakiś nowy prąd społeczny? Czy dlatego, że Słowacki pisał podobnie jak Mickiewicz i Krasiński czy im to wytykamy, czy ich za to lekceważymy?

Toteż, aby nie zasłużyć na ujemną ocenę swoich dzieł, poeci wolą wbrew swoim przekonaniom gonić za oryginalnością. Ponieważ wydaje się, że wszystkie tematy ideowe zostały już kiedyś poruszone w poezji, poeci zaczynają kłaść główny nacisk na formę.

Rodzą się takie pomysły, jak pisanie poezji pisownią fonetyczną (nie uznaje ona rz, ch, ó, oraz samogłoski »i« — jako zgłoski miękczącej). Oto jak wygląda n. p. początek wiersza B. Jaśeńskiego p. t.

»Śpjew maszynistuf«:
słońce pszygńutszy kolanem, skury dymiące
[śę polće długo do mięsa obdźerał nasz
pokrwawjony scyzoryk«.

Niektórzy znowu poeci odrzucają wszystkie znaki

pisarskie, tak że nie wiadomo, gdzie początek, a gdzie koniec zdania.

Jak wygląda taki wiersz możemy się zorientować na przykładzie wiersza Hryńkowskiego p. t. „Szpital".

— „Łoże mucha dzwoni okno Strach
Ciężkie stąpanie nóg Placz
Nowy transport nadchodzi Ruch
Przekleństwo szepty Mrok
Miękkie dłonie na twarzy Blask
Szum lasu ojciec matka On
Hura hura spiżowy Krzyk
Pocałunek biały miłosny Dreszcz
Napój z kielicha więzienny Sen"

(Temu pomysłowi hołdują też między innymi Czechowicz i Wołoszynowski.)

Rozpoczęło się też poszukiwanie w dziedzinie rymów.

Przypomniano sobie [też t. zw. asonanse, i rymy niepełne. N. p. flecista—świstał, muzyka—przemykał, tęskni—zwycięski, szlochem—echem, traktach zrzadka i t. d.

Asonansami posługuje się bardzo wielu poetów

Omówmy obecnie w ogólnych zarysach kierunki w naszej poezji współczesnej. (Naturalnie przez poezję współczesną rozumiem całą poezję powojenną). Najważniejsze z nich to futuryzm, dadaizm i ekspresjonizm. Wszystkie zrodziły się na obczyźnie i zostały przeszczepione na grunt polski.

F u t u r y z m zrywa z całą przeszłością, z historią i tradycją, a żyje tylko teraźniejszością i przyszłością.

Futuryzm propaguje hasło zniszczenia muzeów, zbiorów sztuki, starych zabytków i bibliotek, ponieważ to wszystko przypomina dawne czasy. Futuryzm odznacza się kultem człowieka współczesnego, „duszy" maszyny, miasta, natomiast odrzuca wieś, jako przeżyty zabytek przeszłości. Zapomina się tu, że bez wielkiej przeszłości nie byłoby wielkiej teraźniejszości i przyszłości i że świat znajdujący się obecnie w stanie dojrzałym z przyjemnością wspomina czasy „dzieciństwa" i borykanie się z śmiesznie małymi przeszkodami; (zachowywanie pamiątek z młodych lat leży w naturze człowieka).

D a d a i z m znowu za najwyższe objawienie szkuki, za rzecz najbardziej poetyczną uważa dźwięki w rodzaju „dada", jakie wydaje uczące się mówić dziecko.

E k s p r e s j o n i z m zaś jest to kierunek w sztuce i literaturze, dla którego świat zewnętrzny nie istnieje, istnieje tylko świat wewnętrzny, dusza, zwłaszcza »naga dusza«.

Wszystkie te kierunki są wysoce oryginalne, nic więc dziwnego, że znalazły wielu zwolenników wśród polskich poetów powojennych.

Ponieważ grup poetyckich jest wiele, bardzo wiele, a rozpatrywanie ich nie da nic specjalnie ciekawego, lepiej będzie zapoznać się z głównymi tematami, jakimi posługuje się poezja współczesna.

Głównym tematem dla poetów współczesnych, dla tych, którzy w ogóle jakieś tematy uznają, — jest — i to nie tylko futurystów — postęp, maszyna praca, miasto.

Z wybitniejszych utworów tego działu należy wymienić „Śruby" (Przybosia) „Rzemiosła" i „Łódź fabryczna" (Brauna). „Przeszłość i teraźniejszość" (Ejsmonda) „Fabryka "(Sebyły), „Praca" (Słobodnika) Nie od rzeczy będzie tutaj wspomnieć o popularnym utworze „Biały dom" i „Śląsk śpiewa" (Tuwima). Równocześnie z kwestią postępu opiewają niektórzy poeci dolę robotnika.

„Pochwalamy — piszą futuryści krakowscy — ruch, motłoch, kanalizację i miasto.

Są też i tacy poeci, którzy wręcz są przeciwnikami maszyn (Stern: „Czcicielowi maszyn") i skarżą się, że postęp usunął ze świata dobroć (Rytard: „Ogrody dobroci"). Grupa „Czartak" mówi tak o swoich przekonaniach: „Postulaty nasze są wybitnie antyurbanistyczne. Poezja polska idzie po linii ziemi.

Wieś, ziemię, co łączy się zazwyczaj z religijnością ze wszystkimi jej objawami, oraz z radością życia,opiewa wielu poetów.

Z tych wymienić należy na pierwszym miejscu Iłłakowiczównę, której dzieła tchną zawsze szczerą i głęboką religijnością, umiłowaniem ziemi, życia wiejskiego, natury. Podobnym tematem hołduje też cała grupa „Czartaka":, Leśmian, Gałuszka, Bąkowski, Wierzyński, Wołoszynowski, Jalu Kurek, Wittin, Podhorski-Okołow, oraz większość poetek.

Jak już wspomniałem, w poezji współczesnej nie widać wprost Polski, bardzo mało miejsca znalazło się dla patriotyzmu i służby dla dobra Narodu i Państwa. Wśród nich widzimy zwłaszcza świetnie zapowiadającego się niestety zmarłego E. Małaczewskiego, oraz L. Andre-go i Iłłakowiczównę.

Ogół jednak poetów uważa podobną tematykę za „banał". Wyraz tych poglądów dała grupa „Czartaka" w pierwszym numerze „Ponowy" (1921 r.) pisząc, że uznają tylko hasło „sztuki wolnej od wszelkiej tendencji i kołtuńskiej ckliwości patriotyzmu"?!

Tak piszą ludzie', Polacy, którzy właśnie dzięki tej „kołtuńskiej ckliwości patriotyzmu" oddychają wolną piersią w Niepodległej Ojczyźnie.

Większość poetów — zupełnie zresztą słusznie — nie uprawia w swoich utworach polityki; zaś kwestie społeczne znajdują tam miejsce. N. p. zajmuje się nimi Słonimski, (walczy z bolszewizmem), Tuwim (walczy z „burżuazją"), a wielu poetów skarży się na

nędzną dolę robotnika i proletariatu (n.p. N. Rydzewska „Miasto“).

Jednak w bardzo wielu utworach poezji współczesnej w ogóle tematu trudno się dopatrzeć. Bowiem szukanie oryginalności, oraz przekonanie, że jeżeli chodzi o tematy ideowe, to już wszystkie są przestarzałe, spowodowało stworzenie nowego „tematu“, spowodowało stworzenie kultu słowa. Wiemy — pisze „Skamander“, w swoim programowym artykule, — że wielkość sztuki ujawnia się nie w tematach, ale w kształtach, jakimi się wyraża, w tej przenajżejszej i nieuchwytnej grze barw i słów, która surowe przeżycia zmienia w dzieło sztuki. — Co raz bardziej zaczęto szermować słowem i lekceważyć treść. Poeci zaczynają uprawiać pustą poetyczną (?) gadaninę o... niczym. Uprawia ją bardzo wielu poetów i to nie tylko awangardowych — do których zresztą zupełnie błędnie zaliczyłem onegdaj Gałczyńskiego.

Odrzucono wszystkie normy i dawne zasady, obowiązujące poetów. „Przekreślamy zdanie jako antypoezyjny dziwoląg, przekreślamy logikę, jako mieszczańsko-burżuazyjną formę umysłu“, piszą krakowscy futuryści „w Manifeście futuryzmu polskiego“ (1921 r.) — Oto do czego doprowadza mania szukania sensancji.

„Przekreślamy zdanie, przekreślamy logikę“!

Jak wiemy — logika jest to nauka o poprawnym myśleniu; kto przekreśla logikę, ten przekreśla poprawne myślenie, jego myśli są niepoprawne, nielogiczne.

A kto myśli niepoprawnie? — Małe dzieci, a po za tym głupcy i ludzie, dla których miejsce w specjalnie dla nich zbudowanych zakładach (Tworki, Kulparków).

Już dzisiaj wiele się zmieniło; przede wszystkim znikł futuryzm wraz z dadaizmem pozostawiając po sobie jedynie tylko zainteresowanie poetów techniką, maszyną i pogonią za ruchem i tempem, cechującym życie teraźniejsze.

Ilość tomików poezji i poetów wzrasta z dnia na dzień, ale nigdzie nie można się dopatrzeć ogólnego wyrazu dążeń dzisiejszej poezji polskiej; nie ma wyraźnej myśli i idei, która by zgrupowała pod swoimi sztandarami jeżeli nie ogół, to chociażby większą grupę poetów. Nie powstał żaden nowy kierunek literacki, który by wzbudził poważniejsze zainteresowanie. Obecnie na warsztacie dyskusyjnym jest t. zw. autentyzm; Jeszcze nie znaleziono na niego ścisłej definicji (Autentyzm to nie jest żaden neorealizm, bowiem uznaje fantazjotwórstwo). Jeszcze nie wiadomo, czego się mamy spodziewać po autentyźmie.

Jak widzimy, poezja współczesna jest podobna do rozlewnego stawu; posiada ona miejsca płytkie i głębokie, a brak jej ujścia i koryta nadającego kierunek całości. — Ogół poszukuje jakiegoś bardzo orginalnego kierunku, dotychczas nie bywałego.

Czy znajdzie? — Na to poezja współczesna wcześniej czy później musi odpowiedzieć.

Cała Polska czeka z utęsknieniem na jej zwycięski okrzyk: znalazłam!

S. LACHOWICZ abs. III. g mn.

Student w Rosji.

Artykuł informacyjny na podstawie pracy Witolda Zubrzyckiego: „Student i szkoła w Sowietach“.

Oficjalna statystyka sowiecka twierdzi, że w Rosji ma się znajdować 1,3 miliona studentów uczących się na 4300 wyższych uczelniach

Nie można ich jednak porównywać z zakładami w Europie zachod. pod względem poziomu naukowego, wykładów, sił profesorskich i przygotowania studentów przychodzących do szkoły. Przyczyny tego stanu rzeczy tkwią w samej oficjalnej ideologii państwowej, głoszącej, że każdy ma prawo studiować. Tak więc każdy „proletariusz“, gdy tylko wykazał się jako »czysty i nieskażony«, zupełnie bez wyboru był dopuszczany na wykłady.

Wnet jednak przekonano się, że brak przygotowania do podjęcia najwyższych studiów uniemożliwia normalną czynność umysłową w zakresie nauk wykładanych przedmiotów. Przeprowadzono więc reformę szkolnictwa. Lecz nie brano wzorów »zgniłego Zachodu«. Stworzono na swój sposób szkolnictwo. Ogólny cel dzisiejszego szkolnictwa w Rosji to specjalizacja w pewnej dziedzinie życia. Przeto wszystkie szkoły pozamieniano na instytuty — kursy i zakłady. Według czasopisma »Za Industrializacju« z dnia 4. XII. 1936 — jest pewne zróżnicowanie narodowościowe w zakładach. Jako przykład podaję stan narodowościowy w Instytucie Elektrotechnicznym w Leningradzie.

Rosjan 1191, Żydów 350, Ukraińców 70, Białorusinów 45, Łotyszów 15, Niemców 13, Estończyków 13, Polaków 11, Fińczyków 9,

Armeńczyków 9, Osetynów 7, Tatarów 6.

W ubiegłym zaś roku lwowski żydowski »der Moment« stwierdził, że na uniwersytecie moskiewskim studiuje 25% Żydów. Stąd pochodzi stwierdzenie rządu rosyjskiego, że właśnie »Sowiety są najdemokratyczniejszym krajem świata«.

Jednakowoż tendencja w wyższych szkołach, zaprowadzona przez ten sam rząd, świadczy o czymś odwrotnym. W szkołach wyższych w Rosji wychowywuje się młodzież celem przygotowania do pracy społecznej, wpajając wychowankom dynamizm idei komunistycznej. Studenci w wyższych klasach i na uniwersytetach po prostu nie mają wolnych chwil. W niedzielę wyjeżdżają na propagandę na wieś, lub odbywają ćwiczenia militarne w Komsomole, wiele wieczorów muszą poświęcić dla nadprogramowej roboty. Jest to dobrowolna praca fizyczna dla sowieckiej ojczyzny, a w razie niepodjęcia się tej pracy następują kary pieniężne. Skutek tej pracy daje się zauważyć już po pierwszych latach. Dr A. Salkin »urzędowy rzecznik« dla spraw zdrowia i moralności młodzieży w Rosji, odtwarza dzisiejszy jej stan fizyczny w »Prawdzie«: — »Socjalistyczna budowa, ponad siły idące wykorzystywanie młodzieży, niebezpieczeństwa i trudności dzisiejszego życia w republice sowieckiej zrujnowały bez reszty system nerwowy naszej młodzieży«. Wszyscy studenci, uczęszczający do szkół państwowych, muszą mieszkać w bursach, gdzie nauka i życie jest bezpłatne. Jedynie wybrani uczniowie w drodze przywilejów mogą uczyć się w domu. (Oto socjalistyczne państwo równości).

Bursy te jako ośrodki naukowe zwane są »Proletstudami«. Każdy student obowiązany jest do należenia do drużyny bojowej »brygady szturmowej«. Każde najmniejsze uzewnętrznienie niechęci studentów do «Proletstudu« jest surowo karane jako »niedopuszczalny nawrót do burżujskich przesądów i godzenie w najistotniejsze podstawy ideologii Marksa«. — »Komsomolska Prawda«, oficjalny organ największego Związku Młodzieży stwierdza. »Gwałt, przemoc, opilstwo, samobójstwa i nieograniczona chęć życia. Stypendia rozdzielane są nie według istotnych potrzeb, lecz na podstawie protekcji. Studenci nie odważają się podnieść protestu, gdyż grozi to wyrzuceniem z bursy, partii a nawet i z uczelni». Nawet oficjalny organ pisze o samobójstwach wśród młodzieży, spowodowanych rozstrojem nerwowym. Z całą powagą usunięto z gimnazjum lekcje matematyki jako »przeżytą, burżuazyjną formę wtłaczania w głowy wiadomości zbytecznych dla tym lepszego poznania jedynie prawdziwej i jedynie zbawiennej ideologii Marksa«.

Wskutek tych wszystkich opłakanych warunków studenci nie mogą rozwinąć swych myśli i należycle przygotować się do życia późniejszego. Student, któremu w Rosji wszelki wolny czas ukradło państwo i wszelką okazję do pozytywnej pracy naukowej, stoi na bardzo niskim poziomie wiedzy. Stwierdza to sama »Komsomolska Prawda« z dnia 7. VI. 1936 r. pisząc, że procent odpadających przy końcowych egzaminach studentów z powodu złej ortografii jest wyjątkowo wysoki.

Edward Bernacki I gimn.

DZIAŁ GOSPODARCZY,

Ile mleka spożywa Tarnów.

(Obliczenia Liceum Handlowego i Gimnazjum Kupieckiego)

W dniu 24 listopada 1937 roku odbył się w Tarnowie, staraniem Okręgowego Towarzystwa Rolniczego, jednodniowy spis dostawy mleka do Tarnowa.

Spis ten przeprowadzili uczniowie Państw. Koed. Lic. Handlowego i Gimaz. Kupieckiego przy współudziale funkcjonariuszy Straży Miejskiej pod kierownictwem instruktora T. R.

Okręgowe Tow. Rolnicze zamierza stworzyć w Tarnowie wielką spółdzielnię mleczarską, przez którą przechodziłaby cała dostawa mleka do Tarnowa. Spółdzielnia taka byłaby cennym nabytkiem dla Tarnowa.

Pomijając to, że unormowałaby ona ceny mleka i ułatwiłaby wieśniakom zbyt jego, przyczyniłaby się ona w wielkim stopniu do zwiększenia higieny dostawy, bo dostawa mleka w tych warunkach, w jakich się obecnie odbywa, pozostawia dużo do życzenia.

W celu zebrania odpowiednich informacji, mogących być podstawą przy realizacji spółdzielni, został przeprowadzony spis dotyczący dostawy mleka.

Odbył się on w następujący sposób: Cały Tarnów został otoczony posterunkami, stojącymi na wszystkich rogatkach miasta. Posterunków tych było 12. Zależnie od spodziewanej ilości dostawców posterunki te były silniejsze lub słabsze. Najsilniejszym był posterunek Nr 8, sto

jący na rogatce od strony Krzyża, gdyż składał się on z 8 uczniów i 2 funkcjonariuszy Straży Miejskiej Przy każdym posterunku znajdował się przynajmniej jeden funkc. straży, a to ze względu na ewentualne zajścia, mogące wyniknąć między przeprowadzającymi spis, a dostawcami.

Każdy z przeprowadzających spis zaopatrzony był w kwestionariusze, na których zapisywał dane pod odpowiednymi pytaniami zamieszczonymi w tekście.

Spis rozpoczął się o godzinie 5 i trwał do godziny 11. Najwięcej dostawców przeszło między godziną 6·30 a 8.

W dniu spisu dostarczono mleka pełnego 10,077.5 l, z czego mleka koszernego 1,504.5 l, zaś niekoszernego 8.573 l. Do tej ilości trzeba dodać około 25% tj. 2500 z powodu uchylenia się dostawców od podania potrzebnych informacji. Otrzymamy w przybliżeniu 12577.5 l. mleka, spożywanego codziennie przez mieszkańców Tarnowa.

Jest to ilość, jak na miasto liczące 54.000 mieszk. naprawdę mała, gdyż na jednego mieszk. przypada zaledwie 0·27 l, a więc około 1/4 l. mleka.

Cena mleka waha się od 15—25 gr. za litr. Najwięcej bo 3184 l., a więc więcej niż połowę dostawy, dostarczono w dniu spisu po cenie 20 gr. za 1 litr.

Jak więc widzimy, cena utrzymuje się na ogół dość wysoko i w tym może — poza innymi przyczynami — należy dopatrywać się przyczyny małej konsumcji mleka

Poważną rolę w dostawie mleka odgrywają mleczarnie, mające swe siedziby w okolicznych wsiach. Ilość mleka dostarczonego przez mleczarnie wynosiła 5096 l. Resztę tj. 4981.5 l. dostarczyli dostawcy prywatni.

82.4% całkowitej ilości mleka dostarczone do mieszkań prywatnych i sklepów, 17.6% czyli 1779 l. sprzedano na placach targowych, bądź też na ulicach.

Co do technicznej strony dostawy to mleko jest dostarczane ręcznie, wozem, samochodem, rowerem, a nawet koleją. Najwięcej, bo 4840 l. mleka dostarczono wozami przede wszystkim z wiejskich spółdzielni mleczarskich. Na drugim miejscu należy postawić dostawę ręczną — 3133.5 l. Niewielką ilość (333 l.) dostarczono również koleją.

Najpoważniejszym odbiorcą są sklepy, gdyż dostarczono do nich w dniu spisu 4043 l, mleka. Poważnymi odbiorcami sa również szpitale i internaty. Dostarczono do nich 1115 l. mleka. Resztę mleka skonsumowali odbiorcy prywatni, zakupujący mleko bezpośrednio u dostawców.

Dostawcy reprezentowali 50 miejscowości poniżej podanych w kolejności według ilości dostarczonego mleka do miasta.

Wykaz przedstawia się następująco:

Lisia Góra dostarczyła mleka 1177 l., Krzyż 581·5 Zaczarnia 521.5, Tarnów 472, Skrzyszów 471, Klikowa 455·5, Tarnowiec 386, Łukowa 300, Gumniska 296.5, Koszyce Wielkie 293, Pawęzów 234, Kobierzyn 190, Jodłówka 165, Radłów 163, Chyszów 156, Szynwałd 120, Szczucin 110, Świebodzin 100, Zabłędza 90, Zukowa 83, Rzędzin 75, Tuchów 75, Więcków 70, Zawada 69, Łętowice 64, Żukowice 63, Radlna 58, Partyń 55, Pleśna 53, Łowczówek 40, Śmigno 38.5, Góra Marcina 35.5, Poręba 35, Olesno 30, Biała 30, Wola Pogórska 25, Koszyce Małe 18, Łękawica 17, Nowodworze 15, Szadziny 10, Ładna 9, Woźniczka 8, Kłokowa 7, Błonie 5, Czarna 5, Strusina 5, Łękawka 4, Janowice 4, Szczepanowice 4, Łęg 3.

Z powyższego wykazu widzimy, że najwięcej mleka dostarczają wsie: Lisia Góra, Krzyż, Zaczarnie, co można sobie wytłumaczyć małą odległością tych wsi od Tarnowa, przez co techniczna strona dostaw jest znacznie łatwiejsza.

Ale oprócz tych wsi, leżących w najbliższym sąsiedztwie Tarnowa, dość poważnej ilości dostarczają również miejscowości bardziej oddalone jak Szczucin, Jodłówka, Tuchów, Łętowice. Z tego wniosek, że Tarnów, jako rynek zbytu dla produktów rolniczych, posiada dużą siłę przyciągającą.

Nie we wszystkie dni dostarczana jest równa ilość mleka. Jak spis wykazał, najwięcej osób dostarcza mleka w środę — 577 osób, następnie w poniedziałek — 549 osób. Najmniej osób — ze zrozumiałych względów — dostarcza mleka w niedzielę, bo tylko 376 osób.

Spis dostarczył wiele informacji co do stanu dostawy mleka do Tarnowa. Informacje te zostaną należycie wykorzystane przy tworzeniu tarnowskiej spółdzielni mleczarskiej.

Trzeba zaznaczyć, że mimo, iż dokładano wszelkich starań, aby spis przeprowadzić jak najdokładniej, nie zdołano jednak uzyskać maksimum dokładności. Wina tego leży przede wszystkim w niskim poziomie kulturalnym naszej wsi. Wyszło to jaskrawie właśnie przy przeprowadzaniu spisu. Otóż niektóre kobiety, niosące mleko do miasta, widząc posterunki złożone ze studentów i funkcjonariuszy miejskich po prostu uciekały, albo odmawiały podania danych, mimo wytłumaczenia im celu tego spisu Ucierpiała oczywiście z tego powodu dokładność spisu.

Podobny spis będzie przeprowadzony na wiosnę w celu ugruntowania danych pierwszego spisu.

Cieszyć się będziemy, jeśli nasza praca uczniowska przyczyni się do założenia spółdzielni mleczarskiej.

Trendota Józef
Kl. I. A. Lic. Handl.

Przedwiośnie.

Odeszła już pani w bieluteńkiej szacie
za góry,
Lecz został wiatr mroźny,
co szumiąc i świszcząc
gna chmury.
Już zima odeszła.
Wiatr ziemię osuszył podmuchy swojemi,
lecz mała roślinka wciąż lęka się zimna
i tuli do matki, do ziemi.
Już bazie gdzieniegdzie szarą plamę
[krzaków
usrebrzą kotkami.
I chmurne niebo czasem się ożywi
złotymi błyskami.
Gdzieś w miejscu zacisznym sierotka —
[pierwiosnek
wychyla swą główkę radośnie.
Zwracając ku słońcu i szepcąc skowronkom
o wiośnie.

J. K. Brzesko.

■■■■

Noc.

Noc już zapada — W szczerniałym lazurze
Gwiazdek miliony w milczeniu głębokiem
Mrugają na mnie niebieskawym okiem
I księżyc drzemie w czarnej skryty chmurze

I jakaś cisza zapadła w naturze,
Tylko, gdy stąpam otoczony mrokiem
Trawy szeleszczą za każdym mym krokiem
Wtem księżyc wzeszedł w królewskiej
[purpurze

Nad chmury ciemnej rozwichrzone strzępy
I srebnym blaskiem traw zalewał kępy,
Aż go położył na zamczyska murze.

A z mrocznej dali spłynęły dwa sępy,
Siadły na baszcie i dziób ostrząc tępy —
Kraczą — ostatni zamku nocni stróże!

A. R.

■■■■

Sobótka.

Nade mną gwiezdny nieba strop
W wieczornej ciszy drzemie,
A księżyc światła sączy snop
Jak srebrną mgłę na ziemię.

Dokoła szumi stary bór,
A wiatr te szumy niesie,
Jakby potężny wichrów chór
W ciemnym się zbudził lesie.

Przede mną bucha ognia słup
Płomieni chwiejąc grzywą,
Skwierczy i trzaska ognia łup
Pod chmurą dymu siwą.

Rozpłomieniony ognia kłąb
Wkrąg blask roztacza złoty,
Dym w czarną lasu wsiąka głąb
Opalowymi sploty.

Czasem wiatr iskier złotych moc
Wyrzuca wprost do góry —
I gna ją gdzieś w gwieździstą noc,
Jak meteorów chmury.

Wzrokiem za nimi biegnę w ślad
Po jasnej niebios dali.
W ten niezmierzony, wielki świat,
Co światów mgłą się pali.

I patrzę, jak w tej świateł mgle
Mrugają gwiazdy złote,
Które na serca budzą dnie
Żal jakiś — czy tęsknotę?

A. R.

Pochwała starożytności.

Kolegom abiturientom na pożegnanie

Odejdziemy ostatni Odyssa śladami.
Tułaczą swą młodość oskrzydlim żaglami
Okrętów, co przez życia nieznane odmęty
Płyną o załogach w potęgę zaklętych.
— — — — — — — — — —
Syren ojczyzno i pieśni!
Morze tęsknotą łkające,
szafirem sukni błękitne
Matki Achilla Tetydy,
morze dalekie szumiące,
Ciebie nieznany pozdrawiam.
— — — — — — — — — —
Myśli Homera kołysko
Nucisz z kart Iliady,
kapłana głuszysz wołanie
Z bogów twoich pomocą,
sławę zdobywasz i imię.
Dusza twa morzem się staje,
po którym korabie Odyssa
Płyną w dalekie kraje.
— — — — — — — — — — — —
Nauzyka cię czeka na brzegu,
Piłką opodal się bawią
Feaków piękne dziewoje,
Płyną strudzeni wędrowcy
na smukłych swoich galerach
Sławą tęsknoty zakwitną,
kochaniem oczy zapłoną
Młodość wypije puchary,
słodkie puchary kochania.
— — — — — — — — — — —
Lecz starożytność kwitnąca
życie nam nowe ukwieci,
Biała Venus młodością
będzie się do nas uśmiechać.
Odejdziemy ostatni
śladami pokoleń herosów
Co kształciły nam dusze
Homerowymi pieśniami

A. K. Tussowski.

Niezapomniana sława.

Nowela.

Słońce rzucało ostatnie blaski na ziemię.

— Krwawy zachód — mówili żołnierze między sobą, — czy nie zwiastuje walki na jutro?

We wiosce, w której się rozmieścili legioniści panował ruch. Żołnierze czyścili broń, odpoczywali po dwudniowej walce. Rozprószyli dwa oddziały wojsk rosyjskich, byli więc weseli. Wesołość ta przejawiała się w skocznych piosenkach i tańcach koło rozpalonych ognisk, na których piekły się kawały mięsa. Radość była wielka.

—Nauczyliśmy Mochów... że żołnierz polski potrafi walczyć dzielnie i bronić słusznej sprawy.

Serca żołnierzy napełniła duma, gdy w rozkazie odczytano pismo, w którym Józef Piłsudski w krótkich, ale treściwych słowach pochwalił dzielność żołnierzy. Rozprawiali więc o ostatnich walkach, wspominali zasługi poległych.

Bohaterem ostatnich walk był „Jurek“, uczeń gimnazjalny, który, gdy zginął kapral drużynowy, stanął na czele drużyny i dokazywał cudów męstwa i waleczności. Jego młody wiek i zapał zjednał mu przyjaciół wśród współtowarzyszy.

Tymczasem słońce zaszło zupełnie, w mroku przesuwały się sylwetki legionistów niosących gorącą strawę. Oficerowie przebiegali wśród nich przypominając o zaopatrzeniu się w konserwy, chleb itp. gdyż jutro o świcie wyruszą na południe, skąd doszły wieści o nieprzyjacielu. Pracy więc było wiele. W końcu wszystko się uspokoiło. Gdzieś w środku wsi wartownik grał capstrzyk wieczorny...

Noc przeszła spokojnie i jeszcze świtać nie poczęło, gdy w różnych stronach zagrały pobudki. Cisza, która przed chwilą panowała wszędzie, została nagle przerwana. Okrzyki, nawoływania, śmiechy rozbrzmiewały wokoło. Przygotowywano się do wymarszu. Tu i ówdzie zaczęli się gromadzić żołnierze. — W końcu padł rozkaz zbiórki, legioniści wyciągnęli się w długie szeregi. Oficerowie zgromadzeni przy pobliskiej chacie otrzymywali rozkazy.

Wreszcie ruszono. Pierwsze szły oddziały łączności, potem oddziały karabinów maszynowych, wreszcie ciągnione przez silne, ładne koniki, działa. Jako straż przednia została wysłana drużyna pod dowództwem „Jurka“. Droga była ciężka, piaszczyste pola ciągnące się naokoło utrudniały drogę.

Widoki jednak były wspaniałe. Wzdłuż drogi płynął strumyk, który wijąc się wśród pól piaskowych, porosłych potężnymi i smukłymi jodłami i sosnami, stanowił widok nadzwyczajny. Woda płynąca wartko stwarzała małe wodospady, pieniła się, jakby złoszcząc się na żołnierzy, którzy uznawszy ją za możliwą do picia, raczyli się nią, skoro tylko nadarzyła się jaka okazja. A pragnienie było wielkie, gdyż słońce grzało, nie zważając na narzekanie i przekleństwa żołnierzy. Najgorzej cierpiała drużyna „Jurka“ która musiała po prostu drogę przebywać biegiem, ukrywając się jednak, aby nie być spostrzeżoną przez nieprzyjaciela. Około godziny 11 „Jurek“ wraz ze swoim zastępcą »Bartkiem« zobaczyli dym unoszący się z doliny odległej o jakieś 2 km.

Dał więc znać dowódcy. Według rozkazu wieś została otoczona wokoło. Na znak pochodzący od strony młyna, na który miał uderzyć „Jurek“ wraz z powierzonym oddziałem, ruszyły wszystkie oddziały do ataku. Nieprzyjaciel zobaczywszy zewsząd pędzące oddziały, w pierwszej chwili nie wiedział, co czynić. Jednak gromkimi okrzykami oficerów przywołany do porządku chwytał za broń i walczył. Tymczasem legioniści szli do walki, nacierając ze wszech stron. Wojska rosyjskie jednak skoncentrowane w środku wsi, uderzyły nagle na młyn. Atak był tak śmiały i zuchwały, że zdawało się, iż oddział wojsk polskich, atakujący Rosjan od strony młyna, zostanie rozniesiony i wojska rosyjskie utorują sobie drogę do ucieczki

Nagle zagrzmiał głos »Jurka«.—Chłopcy! stchórzyć w obliczu niebezpieczeństwa nie wolno! Stawić czoło niebezpieczeństwu potrafi tylko Pol...

Nie skończył, gdyż kula nieprzyjacielska przeszyła mu pierś, zachwiał się i upadł na ziemię. Lecz śmierć jego i ostatnie słowa wzbudziła w sercach towarzyszy pragnienie odwetu. Nacierali dzielnie i walczyli — zasłaniając drogę ucieczki nieprzyjacielowi.

Po kilku dniach, o bitwie stoczonej w dolinie, świadczyły świeże mogiły. Po środku nich wznosił się jeden wyższy, na którym stała przybita brązowa tablica z napisem: »Jurek« żołnierz 2 P. Leg. Pol. poległ śmiercią bohatera.

Odeszli nie widząc jutrzenki, która już świtała, zwiastując Niepodległość. Zostali sami. Tylko szelest brzozy zwisającej nad grobem „Jurka“ zdaje się szeptać słowa modlitwy. **X.**



Obyczaje wielkanocne i ich pochodzenie.

Ze świętami wielkanocnymi łączy się w Polsce wiele obyczajów, które nic wspólnego nie mają ze zmartwychwstaniem Chrystusa P. — Przejdę je po kolei próbując wykazać ich pochodzenie.

„Palmy“. Święcenie „palm“ jest obrządkiem kościelnym, połykanie zaś jednej bazi z „palmy“ z wiarą, że to przeciwdziała chorobom gardła, lub zatykanie palmy na polu dla spowodowania urodzaju — wymyślił napewno jakiś nawrócony na chrześcijaństwo pogański znachor, który, nie wiadomo, czy sam wierzył w to święcie, ale w każdym razie podał chrześcijanom nowe swe znachorskie pomysły jako cudowne środki zaradcze wzięte rzekomo z wierzeń chrześcijańskich.

„Palenie Judasza“. W różne dnie Wielkiego Tygodnia, tj. w W. Czwartek, Piątek lub Sobotę jest prawie w całej Polsce rozpowszechniony zwyczaj zwany „paleniem Judasza“. Przeważnie polega on na rozpalaniu na polu ognisk ze suchych badyli i skakaniu przez ognisko. — Jest to więc pogański zwyczaj sobótkowy, który niesłusznie nosi nazwę „palenia Judasza“, bo przy tym nikt o Judaszu nie wspomina.

Pozostałości z widowisk pasyjnych.

Jest jednak w niektórych okolicach np. koło Chyrowa, Starej Soli i Dobromila prawie że teatralna zabawa ludowa pod nazwą „palenie Judasza“. Wygląda ona następująco: Chłopcy sporządzają ze słomy manekina, ubierają go w stary żydowski chałat, zawieszają go na sporządzonej prymitywnie szubienicy i podpalają go śpiewając na arię wielkopostną pieśni o Judaszu, wspominają w niej o „Judaszach“ tj. zdrajcach swej parafii.

Za „Judasza“ uważają tego, kto łamie solidarność wiejską np. nie złożył ślubowania wstrzemięźliwości od alkoholu wraz z całą wsią, gdy podtrzymuje byt karczmy, którą wieś zniosła, jeśli głosował inaczej niż wieś cała, lub znęca się nad rodziną i niszczy jej majątek przez opilstwo i tp.

Zwyczaj ten jest pilnie śledzony przez policję, gdyż chłopcy, urządzający tę zabawę, starają się ukraść żydom nowy strój szabasowy i spalić go z manekinem. Nieraz już aranżerowie mieli za kradzież procesy karne.

Przy „paleniu Judasza“ starają się jego aktorowie sprowadzić na to widowisko tego, kogo mają zamiar wyśmiewać, ale jako „dwunastego“ gościa i wykrzykują za nim »Judasz«, który to zwyczaj jest ciągle praktykowany w szkołach bez wiedzy o tym, że pochodzi z widowiska „palenia Judasza“.

Trudno jest dociec pochodzenia tej zabawy. — Pochodzi ona prawdopodobnie z dawnych „widowisk pasyjnych“, urządzanych przez żaków szkolnych na miejscach publicznych. — Wiadomo zaś, że w Niemczech, w miasteczku Oberammergau jest teatr zbudowany dla widowisk pasyjnych, w którym odgrywa się co 10 lat cały przebieg męki Pańskiej od uroczystego witania palmami, aż do zmartwychwstania, a wśród nich są też sceny ze zdrady Judasza.

I u nas były podobne widowiska i dziwna rzecz, dlaczego z nich pozostały tylko sceny z Judaszem w pamięci i są powtarzane. Nadto widać, że traktowano je raczej jako widowisko komediowo satyryczne, tak jak do dziś na stołecznych scenach wystawia się „szopki polityczne“ na arie kolęd.

W związku ze wspomnieniem „widowisk pasyjnych“ pozostaje zwyczaj bicia palmą w Niedzielę Palmową i przypominania, że za tydzień będzie Wielkanoc.

Przypuszczalnie i to powstało? z widowisk pasyjnych, że jakiś reżyser widowiska biciem palmą przypomniał aktorom, aby się uczyli swych ról, bo wnet będą musieli wystąpić publicznie.

„Kogutek“ vel „Piotr Zaprzaniec“. Podobną pozostałością z widowisk pasyjnych jest zwyczaj uprawiany, jednak już w same święta: — wożenie po wsi na wózku manekina o kształcie koguta, zatrzymywania się przed domami skąpych bogaczy, w których mieszkają ludzie liberalnie usposobieni, np. nie należą do jakiegoś bractwa, nie płacą na potrzeby kościelne.

Przed ich domami pieją chłopcy przeraźliwie, a go spodarza nazywają „Piotrem Zaprzańcem“. — Zwyczaj ten jest praktykowany w niektórych wsiach nadwiślańskich

Otóż „palenie Judasza“ we formie widowiska satyrycznego i „kogutek“ są podobnie jak „szopki“ i „jasełka“ pochodzenia średniowiecznego, wprowadzone przez kościół i były źródłem rodzimego teatru komediowo satyrycznego, który jednak nie rozwinął się, gdyż ludzie poważni od widowisk tych stronią, a uprawia je tylko biedota wiejska.

„Święcone“. Każdy przyzna, że owo tradycyjne nasze święcone nie ma nic wspólnego ze zmartwychwstaniem Pańskim. To jest raczej wystawa masarska, piekarska i cukiernicza. Mimo ceremoniału poświęcenia darów Bożych przez kapłana w stule i komży — jest jakąś ofiarą pogańską, przypominającą raczej grecką hekatombę tj.. ofiarę stu wołów, lub rzymskie „su-ove taurilia“ tj. ofiarę świni, owcy i byka, składaną w dnie uroczyste i spożywaną wspólnie z gośćmi. — Zapewne u Słowian były podobne ofiary, składane bogom wiosny przez każdego gospodarza z osobna, a spożywane z gośćmi.

Kościół chrześcijański nie mógł wykorzenić tej pogańskiej ofiary i w myśl słów Chrystusa „czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego robicie, czyńcie na chwałę Bożą“, zamienił tę ofiarę pogańską na uczczenie zmartwychwstania Pańskiego. Stąd pochodzą uroczyste życzenia ze wzmianką o Bogu.

Widać jednak, że w owej ofierze pogańskiej składano bogom i dzieła sztuki np. „pisanki“.

„Pisanki“. Z wyrobem pisanek, sporządzanych przez wprawne mistrzynie, u których zamawiają je dziewczęta, łączą się znów specjalne obyczaje.

I tak w W. Poniedziałek chodzą od rana mali chłopcy po domach i proszą o pisanki następującą formułką:

„Ja, mały pachołek,
Zrodzony we wtorek,
We środę rano
Do szkoły mnie dano.
Podano mi jeść,
Lecz nie dano sieść.
Stałem za plecami,
Mrugałem ocami.
Lecz nie zrozumiano
i nic mi nie dano.
Za pokorne głosy
Pisanecki prose.

Za ten wierszyk otrzymują żacy pisankę w darze lub coś do zjedzenia.

I to jest niewątpliwie pozostałość komediowo satyrowego poematu, grywanego dawniej w czasie świąt dla uproszenia pomocy dla licznych żaków, chodzących w inne dnie z garnuszkiem paupra.

„Rękawka“. Podobną pomocą dla żaków szkolnych i innych biedaków była dawniej podkrakowska „rękawka“. Bogacze wysyłali w W. Poniedziałek całe kosze niedojedzonego święconego, które rozdawano pomiędzy biednych, a ci napełniali tym kieszenie, głębokie jak rękawy lub nogawice.

Działo się to wśród zabaw i tańców ludowych. Ten rodzaj jałmużny uprawiały też z polecenia Piotra Skargi Bractwa Miłosierdzia. — Dziś już nikt nie rozdaje jadła, pozostała tylko zabawa jak karuzele i t.p.

Swaty przy pisankach:

Po południu przychodzą do dorosłych dziewcząt „na pisanki“ kawalerowie z muzyką dla urządzenia tańców. Wówczas dziewczęta wystawiają na stół całą misę wypełnioną pisankami i odchodzących kawalerów obdarzają nimi, chwaląc się najczęściej, że pisanki są ich dziełem. Dziewczęta chcą więc sobie zjednać miano artystek pisanczarek. Odwiedziny te zwane „chodzeniem na pisanki“ są zwykle wywiadami swatowskimi. — Obyczaj ten może być również prastary, może jeszcze z czasów pogańskich.

Do pogańskich pozostałości należy niewątpliwie: **„zielony maiczek“** tj. zwyczaj noszenia od domu do domu przez dziewczęta strojnej wiechy sosnowej przy śpiewie odpowiednich piosenek.

Również pogańskim jest **„śmigus“**, lecz nie ten praktykowany w mieście, gdzie kawalerowie skrapiają panny wodą kolońską, ale owo wiejskie oblewanie się wodą całymi konwiami. Wyrażało to niewątpiwie uciechę z pierwszych deszczów wiosennych.

Nie mniej ciekawymi są „gajówki“, uprawiane we wschodniej części Polski, chociaż podobny obyczaj jest i na przedmieściach krakowskich, tam jednak ten sam obyczaj zwie się „Emaus“.

„Gajówki“ podolskie zwane też **„przepiórką“** na Pokuciu, są to tańce, uprawiane na dziedzińcu cerkiewnym w święta po południu. Dzieci śpiewają tam o „ojcu Wergiliuszu“, o „budowaniu mostu dla pana starosty“ i tp. Starsza młodzież śpiewa różne pieśni taneczne, krakowiaczki, mazurki, kozaczki, kołomyjki, zbójnickiego, popisując się tańcem. Jedna grupa tańczy krakowiaka, druga np. kołomyjkę lub góralskiego. Jeżeli się znajdzie dobry aranżer, to ugrupuje kilka grup tanecznych, każdej podda arię, każda po kolei zatańczy jedną strofę krakowiaka, zbójnickiego, kozaka i kołomyjki, co daje piękne widowisko taneczne, godne pióra Homera. Gdy brakuje dobrego aranżera a zwłaszcza śpiewaka poddającego ton każdej grugie, — powstaje niemożliwa do słuchania kakofonia.

Do stałych pieśni gajówkowych należy następująca:
Po środku staje jedna dziewczyna, a do niej podchodzą w pląsach kawalerowie śpiewając:
„Czemu, Halu, nie tańcujesz, Halu, Halu?
Dziewczysia odpowiada: „Bo ja nie mam koszuliny, kawaleru“.
Kawalerowie: „A my tobie koszulisię sprawimy, sprawimy“.
Dziewczysia: „Wtedy sobie potańczymy, potańczymy“

Jeden kawaler daje jej koszulę. Potem taki sam dialog śpiewany wymienia po kolei wszystkie części garderoby damskiej. Dopiero wszystkim obdarzona dziewczyna popisuje się doborowym tańcem z każdym kawalerem po kolei.

Również powszechnie znaną jest pieśń o żydzie Zelmanie, opuszczającym wraz z familią tę okolicę. — Brzmiona: — „Gdzie ty jedziesz, Zelman?“ Pieśń tę śpiewa się również pod Krakowem na uroczystości zwanej Emaus

Trudno dociec genezy „Gajówek“. — Są to niewątpliwie pozostałości pogańskie. Lecz zachowały się one wśród Rusinów i po wsiach mieszanych, a przeważają w nich pieśni polskie, które tylko miejscami przybierają brzmienie, ruskie np. rym „Halu, Halu i kawaleru“. Co do „Zelmana“ to Rusini tłumaczą, że Zelman opuszcza wieś, gdyż odebrano mu arendę dziedzińca cerkiewnego, za które pobierał opłatę, w krakowskim zaś twierdzą, że dlatego, iż wieś skasowała karczmy.

Jest jeszcze inna powszechnie znana pieśń gajówkowa o żebraku, który „płacze“, gdy mu każą pracować, a „skacze“, gdy mu każą jeść lub tańczyć.

Wszystkie te pieśni dadzą się w całości zapamiętać gdyż powtarzają się w tym samym brzmieniu, a zmieniaj tylko jedno słowo w każdej strofie.

— — — — — — — — — — — —

Obyczaje wielkanocne ludowe mają w sobie wiele pozostałości pogańskich i ze średniowiecznych zabaw komediowo satyrycznych. Szkoda, że nie są uprawiane po miastach

Lecz niestety, w miastach uznano by je za niekulturalne.

— — — — — — — — — — — —

Obyczaje te podpatrzyłem podczas włóczęgi harcerskiej w czasie świąt. **Stary harcerz.**

Kronika kulturalna.

Biografie historyczne.

W cyklu biografii historycznych (»Portrety«) zapoczątkowanych przez Książnicę—Atlas „Marysieńką Sobieską“ Boya i „Beniowskim“ Lepeckiego, mają się ukazać wkrótce prace: J. St. Bystronia „Literaci i grafomani z czasów Królestwa Kongresowego“ J. Feldmana „Stanisław Leszczyński, K. Grodeckiego „Kazimierz W.“ K. M. Morawskiego „August II“ A. Skałkowskiego „Margrabia Wielopolski“ prof. L. Kolankowskiego „Polską Jagiellonów“.

Sandomierszczyzna i C. O. P.

Nakładem „Roju“ wydano cykl reportażowy Jerzego Ostrowskiego „Widły Wisły i Sanu“. Piękna, bogato ilustrowana książka wolna od panegirycznego tonu, odnawia z zupełnie nowej strony zagadnienia Centralnego Okręgu Przemysłowego a przede wszystkim omawia sprawę chłopską na tych terenach. Równocześnie nakładem Wegnera (Poznań) ukazała się monografia Aleksandra Patkowskiego „Sandomierskie — Góry Świętokrzyskie“. Niedawno wyszła z druku książka o Sandomierzu świetnego pisarza Romana Kosety „Miasto legendy“, która niejako stanowi zakończenie pierwszego tomu utworów związanych z życiem C. O. P.

Śląsk za Olzą.

Po książce Wańkowicza o Polakach na Warmii Mazurach, po książce Wasylewskiego o Śląsku Opolskim — wydał świeżo Kulka Laskowski książkę o Śląsku Zaolzańskim („Śląsk za Olzą“) szczególniej dziś aktualną po Anschlusie i zagrożeniu Czechosłowacji. Dopełnieniem do tych trzech dzieł będzie książka Józefa Kisielewskiego o Pomorzu szczecińskim, która wkrótce zapełni półki księgarskie. Los Polaków i polskości za kordonami powinna zainteresować szerzej całe społeczeństwo.

Nad tomikami współczesnej młodzieży.

Na placu pracy stanęli Konstanty Dobrzyński z tomikiem poezji „Żagwie na wichrach“

Idzie Maj — Huraganem zieleni wyrasta
Idzie Maj przez miasta
łęgi, wertepy i bory,
wre .. gore...
Wulkanami z serc młodych wytryska
Serca parzą jak ogień
Dynamitem już syczą w zatęchłych łożyskach.

Alfred Kowalkowski wydał tomik poezji — „Dal widziana“ i pisze:

— Ślepcom wyglądać komet niewolniczych,
Ja znam od prostej linii krótszy szlak
i trwanie, które czasem się nie liczy,
ledwie w nim skrzydła wznosi świetlny ptak

Spośród dynamiki słów wyrasta wspaniała liryka Świnarskiego: „Rzeka wieczorem“.

Czarnym korytem ołów gorący płynie wolno,
zdawałoby się, że leży,
gdyby nie na powierzchni wir pękających pęcherzy.
Wieczorem ołów zamienia się w spiż gorętszy
Przez łunę upalną na brzegu przejdź, a usłyszysz,
jak rzeka brzęczy.

— — — — — — — — — — — —

St Gołębiowski: „Pięcio kwiat“

Szary słowiku! z boskiej gardziołki
Srebrny grad łuszczysz zaklinasz w śpiew
Z zachwytu tańczą szumne wierzchołki
Wzbiera i kipi zielona krew.

Wśród czasopism młodzieżowych.

„Zew Gór“ z kwietnia bogato ozdobiony barwnymi linorytami przynosi wiele ciekawych artykułów. O wartości artykułu wstępnego „Zmartwychwstanie“ niech świadczy jego podniosłe zakończenie:

...Cieszmy się słońcem, zielenią, wszystkim, co nas otacza, śmiejmy się, bawmy, lecz nie zapominajmy ani na chwilę, czyim dziełem jest świat, na którym żyjemy, komu zawdzięczamy swe istnienie. Zrozummy go wszyscy! Niech i w naszych sercach dokona się ten najwyższy cud. Niech w nich zmartwychwstanie Bóg, nasz Pan i Ojciec. — Jako bardzo szczęśliwi powtórzymy słowa, którym będzie towarzyszył śpiew całej przebudzonej wiosny: „Wesoły nam dziś dzień nastał!“

Wśród innych równie pięknych artykułów uderzają b. ładne wiersze, jakże odbijające od awangardowych dziwolągów, jakich nie wstydzą się zamieszczać najpoważniejsze pisma literackie.

Ciekawa jest także dyskusja tak żywo przypominająca stosunki panujące u nas w Tarnowie. Tam także wielu wysuwa niedorzeczne nieraz „wytyczne“ pisma, nie szczędząc mu złośliwych, a nie zawsze prawdziwych zarzutów. Jak i u nas chce się zrobić z pisma szkolnego zabawkę, jakieś studenckie „Wróble na dachu“ czy coś w tym rodzaju.

Lecz „Zew Gór“ podobnie jak nasz „Świt“ sprzeciwia się obniżeniu poziomu.

Pragnie i jak my zostawić po sobie dowody wyższego życia umysłowego podobnego pracy „Związ ku Filomanów i Filaretów“, a nie jakiegoś łobuzerstwa.

Nasze życie.

Apel do organizacji.

Od kiedy Świt wychodzi, zwraca się każda redakcja do poszczególnych organizacyj o sprawozdania z ich działalności, aby rubryka »Nasze życie« dawała istotnie wyraz żywotności młodzieży.

Tymczasem redakcja dostaje jedynie sprawozdania sportowe i gdzieś czasem jakąś wzmiankę o życiu harcerstwa, Sodalicji M. a o gminach szkolnych tylko o zmianach w prezydium

A przecież istnieje tyle innych organizacyj, które na łamach Świtu nigdy nie umieszczą swego sprawozdania.

Wiele organizacyj uprawia dokształcenie się w pewnym przedmiocie np. kółka klasyczne, germanistyczne, polonistyczne, fizyczne i tp. Trudno od nich wymagać, aby pisały do Świtu, jakie ćwiczenia robiły, jakiego autora omawiały czy tłumaczyły na swym zebraniu. Bo ich zebrania są niejako dalszym ciągiem lekcji szkolnych.

Jeśli jednak zdarzy się tam coś ciekawszego, warto o tym podać do publicznej wiadomości.

Każdy wie, że członkowie LMK otrzymują za swe wkładki czasopisma tej organizacji, które każdy członek czyta w domu, (a nawet czasem w szkole pod ławką, gdy profesor nie widzi, co świadczyć może o szczerym interesowaniu się sprawą).

Czegóż więcej można wymagać? Wszak trudno sobie wyobrazić, aby gimnazjalne kółka LMK same sprawiały okręty wojenne czy handlowe. — Lecz przy dobrej woli mogliby członkowie choćby dla propagandy idei LMK wspomnieć w Świcie, jakie artykuły czy dzieła im się podobały.

To samo dotyczy LOPP, czy szkolnych Kas Oszczędności, Spółdzielni, Bratniej Pomocy itp. Dla propagandy idei swego stowarzyszenia powinny zarządy ogłaszać w swym czasopiśmie szkolnym sprawozdania.

Redakcja Switu uprasza, aby przynajmniej do czerwcowego numeru przygotowały wszystkie organizacje sprawozdania roczne ze swej działalności, co jest tym bardziej wskazane, że obecnie dyrekcje zakładów nie drukują sprawozdań rocznych zakładowych, niechże przynajmniej Swit wykaże żywotność organizacyj szkolnych.

Sprawozdania winny zawierać ilość członków, stan kasowy, inwentarz, sposób pracy, ważniejsze zdarzenia, uroczystości, referaty i ich następstwa i w ogóle wszelkie ciekawe spostrzenia.

Redakcja Świtu umieści je lojalnie na swych łamach, ciesząc się, jeśli bodaj w rocznym sprawozdaniu pokaże ogółowi, na czym polegała praca w poszczególnych organizacjach.

Redakcja.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie".

Na marginesie recenzji „Rigoletta" Verdiego.

Przysłowie, o którym powinien pamiętać autor artykułu „Rigoletto—opera Verdiego" umieszczonego w poprzednim numerze Świtu.

Biedni, ci nasi kompozytorowie, bo nasz kochany „Uczestnik wycieczki" autor wyżej wspomnianej recenzji, zrobił z nich „wiejskich cieśli". Bardzo to chwalebne, że Koledzy interesujący się muzyką korzystając z okazji zostali, aby zobaczyć na scenie i usłyszeć operę. Zapewne opera, do tego taka jak „Rigoletto" musi wywrzeć na słuchaczu, który w ogóle opery słucha po raz pierwszy w życiu, olbrzymie wrażenie, może na całe życie: — wierzę, że, kto zna niektóre arie i pieśni z opery bez znajomości libretta, nie może mieć jeszcze pojęcia o całości. Ale nie mogę zrozumieć tego porównania o pomstę do nieba wołającego.

A więc nasza muzyka polska to tylko „krakowiaczki"?!

A czy Kolega słyszał co o Stanisławie Moniuszce? — Żył on od 5 maja 1819 roku do 4 czerwca 1872 roku, a więc w tym samym czasie co Józef Verdie i napisał operę pt. „Halka".

Zdaje mi się, że dzieło tej miary co „Halka", trudno określić mianem „Krakowiaczków". Oprócz Halki napisał jeszcze Moniuszko operę „Straszny dwór" i kilka innych oper. Ale „Uczestnik wycieczki" widocznie o tym zapomniał a może jeszcze dotąd tych dzieł nie poznał.

Twierdzi też „Uczestnik wycieczki", że Verdie stworzył „satki oper" i ze choćby z tego powodu, jesteśmy w tyle za Włochami. Lecz „Historia muzyki" przypisuje temu autorowi stworzenie tylko 27

oper. A więc nasz „Uczestnik wycieczki" znacznie przesadził.

Ponieważ rozmiary tego felietonu nie pozwalają mi na szersze omówienie sprawy muzyki polskiej, polecam tak „Uczestnikowi wycieczki" jak i innym Kolegom zaznajomienie się z dziełami takich kompozytorów polskich jak: Moniuszko, Noskowski, Różycki, Karłowicz, Niewiadomski, Jotejko, Żeleński, Maklakiewicz, Paderewski itd. nie mówiąc już o takich geniuszach muzycznych jak Szopen i Szymanowski. Sądzę, że po zapoznaniu się z dziełami wyżej podanych kompozytorów Kolega zmieni zdanie i nie będzie się tak pochopnie zabierał do krytyki i do tak przesadnych porównań.

January.

Redakcja Świtu podziela „święte oburzenie" Januarego z powodu przesadnych porównań „Uczestnika wycieczki", lecz mimo to uznaje, że opera u nas nie może się rozwinąć właśnie z braku genialnych muzyków, bo wymienieni z „Historii muzyki" polscy jej reprezentanci nie dają jeszcze podstawy pod rozwój opery polskiej, dlatego nasze teatry operowe wystawiają głównie opery obce, bo ilość polskich można na palcach policzyć

Sprawozdania.

Gimnazjum I.

Dni Kolonialne urządzone przez L. M. K. spotkały się w naszym gimnazjum z wielkim zainteresowaniem, Dnia 10 bm. koledzy naszego zakładu wzięli udział wraz z innymi zakładami w żywiołowej manifestacji szkół średnich, manifestując swe żądania kolonialne.

W ciągu Dni Kolonialnych urządzono staraniem szkolnego Koła L.M.K. poranki dla wszystkich klas naszego Gimnazjum i Liceum. Na porankach tych wyświetlano filmy ilustrujące: tereny i prace na terenach kolonialnych w Afryce, oraz pracę na polskich osiedlach L.M.K. w Afryce Zachodniej. Przy każdym filmie został wygłoszony referat informacyjny, ilustrowany obrazami i wykresami ściennymi.

Gimnazjum III.

We środę dnia 6 — oraz we czwartek i piątek dn. 22 i 24 kwietnia odbyło się na strzelnicy małokalibrowej strzelanie o O. S. i P. O. S. dla uczniów wyższych klas gimnazjalnych.

We czwartek dnia 7 kwietnia przed południem odbył się pod Lipiem dla hufca P. W. liceów pokaz ataku i obrony przy zastosowaniu zasłony dymnej, urządzonej przez wojsko. Pokaz udał się znakomicie i dał wiele materiału naukowego.

W niedzielę dnia 10 kwietnia odbył się z okazji tygodnia L.M.K. pochód ulicami miasta, w którym wzięła udział młodzież naszego Zakładu.

We wtorek dnia 12 kwietnia odbyła się w sali gimnastycznej akademia, poświęcona naszym dążeniom kolonialnym. Referat o potrzebie kolonii wygłosił kol. Syrek.

Okrzykami na cześć Mocarstwowej Polski i L.M.K. zakończono akademię.

W kwietniu urządzona została i oddana do użytku sala chemiczna, wyposażona w gaz i digestorium, połączony z salą na zbiory i przyrządy doświadczalne, które przeniesione zostały z sali fizycznej, gdzie dotychczas się mieściły.



S. K. S. — Tarnovia 1:0.

Po ładnej grze zwyciężyli studenci słabo grającą w tym dniu rezerwę Tarnovii. Jedyną bramkę zdobył lewy łącznik.

Staraniem S.K.S. odbywają się mistrzostwa szkół średnich w piłce nożnej. Zawody te stoją niestety na dość niskim poziomie, a organizacja ich wyraźnie szwankuje.

Szczególnie ożywioną działalność w tym roku wykazuje sekcja gier sportowych pod kierunkiem kol. Sikorskiego, która ostatnio po ładnej grze pokonała w koszykówkę miejscowe K. S Z. S. „Tempo" w stosunku 38:17. W drużynie S.K.S. widzieliśmy opuszczających ją w tym roku rutynowanych zawodników, jak Pankiewicza i Ziębę

Tarnovia — Grzegórzecki K. S. 0:0.

Zawody te po słabej grze ataku Tarnovii przyniosły wynik nierozstrzygnięty, który w znacznej mierze krzywdzi gospodarzy.

Tarnovia — Garbarnia 0:0

Mecz z exligową Garbarnią wywołał wielkie zainteresowanie. Tarnovia mająca cały szereg „stuprocentowych" pozycji nie potrafiła uzyskać ani jednej bramki. Garbarnia nic nie pokazała, a jeśli nadal będzie grać na takim poziomie, to nie wiadomo, czy w przyszłym roku wejdzie do ligi.

HUMOR.

Czym dłubać w nosie?

Wacek! — Nie dłub ołówkiem w nosie!
— Kiedy nie mam scyzoryka.

Do czego służy laska?

— Stasiu, gdzie moja laska?
— A czy tatuś wychodzi, czy chce oglądać moje zadanie?

Mówi przez sen.

Lekarz szkolny: — Hm... więc twierdzisz, że mówisz przez sen? A skądże wiesz o tym?

Uczeń: — Profesor matematyki już dwa razy wyrzucił mię z klasy...

Nowy związek chemiczny.

Profesor chemii: Łeniewicz! — ¡Wymień związek, który się ulatnia!

— Związek Zawodowych Labiarzy.

Limeryki studenckie.

(Dawniej fraszkami zwane)

I. Palący — spalony.

„Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie".
Oto stare przysłowie, co z mądrości słynie.
— Jeden palił zbyt często na pauzach w „kasynie"
Więc i jego spalono — lecz... przy egzaminie.

Skok pod niebiosa.

Kleofas chciał się „wybić" na próbie o P.O.S. a
I skoczyć wzwyż — najmniej pod same niebiosa.
Więc ambicją wiedziony rozpędza się, skacze...
I wybił! — lecz nie siebie, tylko swe siekacze!

Śpiewak i głuszec.

Pewien student liceum, niezrównany w śpiewie
Zobaczył głuszca, co siedział na drzewie
I nie przestawał tokować.
Więc aby podstępnie ptaka upolować,
Zaryczał arię o takiej piękności,
Że głuszec zamilkł... i... pękł ze zazdrości.

Wieczny rozpruwacz.

Fortuna czasem studentami gardzi!
— Jeden pruł w szkole okropnie
Więc naukowym pogardziwszy stopniem
Poszedł na krawca i... pruł jeszcze bardziej!

Poeta i bokser.

Był sobie poeta . Janek,
Była... panna z Urszulanek
I był Walery... mistrz ringu.
Epilog:... Janek rozbity, —
A bokser znamienity
Tańczył z nią na dancingu!

Trubadur studencki.

Jeden młody humanista
Piał pod okienkiem swoje ody,
Myśląc, że Zosi serduszko podbije...
Ale... jej ojciec popsował mu szyki!
— Wylał na niego pomyje,
Bo nienawidził murzyńskiej muzyki!

Bujanie i lanie.

Pewien student z trzeciej budy
Przekładał randki nad szkolne nudy.
A gdy profesor przydybał go ostry,
Powiedział: — „To są moje siostry".
Lecz nim powrócił do domu,
Wykryło się po kryjomu,
Że to było bujanie,
Za co w domu dostał „lanie".

Filatelista

Pewien gimnazjalista
Amator — filatelista,
Chodząc raz z „kuzynkami"
Zachwycał się znaczkami.
Wtedy jedna spytała ciekawa:
„Czemuż zdjął pan znaczki... z czapki i z rękawa?"

Składki na dativus.

Feluś z liceum humanistycznego
Był w mieście na stancji. Więc razu pewnego
Będąc w wielkiej potrzebie, pisał do swej matki:
„Mamo! — trzeba mi forsy na przeróżne składki,
A zwłaszcza mi koniecznie na d a t i v u s trzeba
Pięć złotych — A to przecież nie upadnie z nieba!"
— I dostał... — Ale bardziej dostał w miesiąc potem
Po którymś na „dativus" zapłaconym złotym
Pyta na wywiadówce ojciec — dyrektora
— Czy to już na „dativus" płacić przyszła pora?
I wtedy się wyjaśnił trick synalka brzydki
Wziął w skórę p a s i w e m za swe niecne
[zbytki.

Los twórcy limeryków.

We wielką pauzę, coś z początkiem maja
Wszczęły się w klasie straszliwe hałasy,
Jakby ryczała wielka zbójców zgraja...
Słyszy profesor,... więc wchodzi do klasy
I pyta groźnie o powód tych krzyków.
Rzekł ktoś: „To biją twórcę limeryków".

„era" III. gimn.

KOLEŻANKI i KOLEDZY!

Popierajcie firmy ogłaszające się w „ŚWICIE“.

Godziny urzędowe Redakcji i Administracji poniedziałki i piątki od 5—6 po poł.

CENY OGŁOSZEŃ: Strona 30 zł., pół strony 15 zł., 1/4 strony 8 zł. Mniejsze według umowy.

Wyd. i red. odp.: prof. Wróblewski Walerian.

Red. nacz. A. Rodziński, administrator J. Trendota. Kom. ścisł. Z. Gancarczykówna i E. Bernacki.

Drukarnia Ludwika Styrny w Tarnowie, Pasaż Tertila — Telefon Nr. 313.